CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 6. a
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K
Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2201. Lwów, piątek dnia 16. (29.) stycznia 1915. Rok V.

Nowe walki w Karpatach.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

Ze sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza.

Oficjalnie, dnia 14 (27) stycznia.

We Wschodnich Prusiech, w ciągu 13 (26) stycznia toczyły się nadal walki w okolicy miejscowości **Malwiszki i Lasdenen.**

Na prawym brzegu Wisły przychodziło jak pierwej do wymiany strzałów i potyczek przednich straży, przy tem na froncie od rzeki do miasteczka **Skęp** wyparto kilka batalionów Niemców wstecz.

Na lewym brzegu Wisły w nocy na 13 (26) stycznia i następnego dnia nie zaszły na ogół istotne zmiany.

Jednakże Niemcy znów powtarzali ataki na nasze stanowiska w okolicy **Borzymowa.** Wszystkie ataki nieprzyjacielskie odparto, przy tem wybito bagnetami odosobnione grupy nieprzyjacielskich żołnierzy, które podczas jednego ze wspomnianych ataków wdarły się do naszych okopów.

Również bezowocne były ataki nieprzyjacielskie w okolicy wsi Hrabskie Budy i Kamion.

Nasza artylerja przez ubiegłą dobę z powodzeniem ostrzeliwała pozycje nieprzyjaciela i zmusiła do milczenia jedną z jego baterji koło wsi Altanki.

W Galicji wywiązały się na szerszą skalę walki na całym froncie od przełęczy dukielskiej do przełęczy wyszkowskiej. Na prawem skrzydle tego frontu podczas jednego z ataków pojmaliśmy około 100 jeńców i zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe.

Dnia 12 (25) stycznia w okolicy Walepiutny, położonej na południowy-zachód od Kimpolungu toczyła się walka artylerji.

Wojna z Turcją.

Ze sztabu armji kaukaskiej.

Oficjalnie, 14. (27.) stycznia.

W zaczorochskim kraju w okolicy Sułtan Selima Turcy 12. (25.) bm. od rana wykonywali energiczne ataki, które odparliśmy.

W stronie Olty Turcy znów tak jak w poprzednie dni prowadzili akcję zaczepną, wysunąwszy przy tem kolumnę, która miała wykonać obejście, kolumnę te jednak odrzucono wstecz ze stratami.

W Asserbejdżanie wzmogła się akcja przeciwnika. Mianowicie bardzo liczne szajki kurdyjskie, popierane przez tureckie regularne wojsko, próbowały pochodu zaczepnego w okolicy Choi, ale wszędzie je odparto.

Na innych odcinkach frontu w ciągu 13. (26.) bm. odbywała się głównie wymiana strzałów karabinowych.

Carskie Sioło. 16/29. PAT.) Jego Ces. Mość miał zaszczyt przedstawić się rumuński poseł Diamandi, który wręczył swoje nowe pismo uwierzytelniające.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. (PAT). 14 (27) tsycz. Ag. Hawasa donosi, że na odcinku Nieuport—Ypres toczyła się walka artylerji. Strącono latawiec niemiecki, który zniżył się nad belgijskiemi pozycjami.

Jeńcy zeznają, że 12 (25) bm. cała brygada niemiecka brała udział w ataku na francuskie okopy na wschód od Ypres. Nieprzyjaciel stracił tam półtora bataljona.

Potwierdza się, że koło La Basse Niemcy ponieśli znaczną porażkę. Na samej tylko drodze z La Basse do Bethune znaleziono zwłoki 6 oficerów i 400 żołnierzy, tym sposobem ogólna suma strat Niemców wynosi dwa bataljony.

Na przestrzeni od Lens do Soissons toczyły się walki artylerji. W okolicy Cranne utrzymaliśmy się w okopach, które na nowo zdobyliśmy 12 (25) stycznia.

Nieprzyjaciel w okolicy Petry przedsiębrał zażarte ataki, wszystkie odparto.

Atak Niemców na wyżynie argońskiej i w okolicy St. Huber odparto bagnetami.

Zburzyliśmy koło St. Mihiel nowy most, zbudowany przez Niemców na Mozie.

W Lotaryngji i Wogezach minął dzień spokojnie.

Na Bałkanach.

STANOWISKO BUŁGARJI.

Rzym. (PAT.) 15. (28.) stycznia. W rozmowie z korespondentem Piotr. Agencji telegr. Genadjew oznajmił, że misja jego w Rzymie polega na zaznajomieniu się z międzynarodowem położeniem. Genadjew wymówił się od udzielenia informacji o zamiarach i planach Bułgarji. Mimo to wyjawił, że dla Bułgarji nieodzowną jest rzeczą przestrzeganie neutralności i niewystępowanie przeciw Serbji, gdyż byłby to akt wrogi wobec Rosji, który naród bułgarski zobowiązany jest za oswobodzenie Bułgarji.

Zarazem jednak — mówił Genadjew — nie podobna nam walczyć z środkowo-europejskiemi państwami o to samo, o co walczy Serbja, która zerwała nasz związek.

Zapytany, jakiego rodzaju będzie zachowanie się Bułgarji, gdyby Rumunja wypowiedziała Austrji wojnę, Genadjew odparł, że nic nie zmieni taktyki Bułgarji.

Genadjew oświadczył także, że jest przekonany, iż Bułgarja może uzyskać odstąpienie części Macedonji, którą przed 2 miesiącami Serbia była skłonna oddać, ale wmieszała się do tej sprawy Grecja i w rezultacie ta sprawa została do dzisiaj w zawieszeniu.

—::—

ZE STOLICY RUMUNJI.

Bukareszt. (PAT.) 14 .(27.) stycznia. Na wczorajeszej radzie ministrów uchwalono wydać pewne zarządzenia w przedmiocie ruchu kolejowego.

Rokowania w sprawie porozumienia bułgarsko-rumuńskiego postępują zadowalająco wobec polepszenia się wzajemnych stosunków.

Dziś odbędzie się rada ministrów celem powzięcia ostatecznych uchwał w przedmiocie nowych doniosłych projektów ustaw, które wniesione będą do parlamentu.

Król konferował wczoraj czas dłuższy z szefem sztabu generalnego, generałem Zottu.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

POTYCZKA W EGIPCIE.

Londyn. (PAT). 14. (27.) stycznia. Donoszą z Egiptu, że na wschód od Kantari stoczono wczoraj potyczkę.

Po stronie Anglików oficer i 4 żołnierzy lekko ranni. Straty Turków, jak się zdaje, znaczniejsze.

Londyn. (PAT.) 14 (27) stycz. Reuter telegrafuje z Kairu, że potyczka koło Kantara (niedaleko kanału suezkiego) była potyczną patrolu z nieprzyjacielskim oddziałem. Turcy wszczęli ogień z większej odległości z kilku górskich dział. Patrol odpowiedziała ogniem z karabinu maszynowego i karabinów. Turcy nie zbliżyli się. Niewielkie oddziały nieprzyjaciela dostrzeżono w trzech innych miejscach na wschód od Kanału Suezkiego, jednakże nie weszły w styczność z angielskiem wojskiem.

W pobliżu Birmurchadady rzucono z hydroplanu bomby na turecką kolumnę która poniosła straty.

SEKWESTR.

Kijów. (PAT). 14. (27.) stycznia. Duma miejska opowiedziała się za niezwłocznym sekwestrem kijowskiego przedsiębiorstwa elektrycznego, którego głównym akcjonarjuszem jest konsorcjum niemieckich banków.

ZAGADKOWA OSOBISTOŚĆ

Odessa. (PAT). 14. (27.) stycznia. Uwięziono mieszkającego tu pod nazwiskiem księcia Tamanowa, pozbawionego praw księcia Perotellego Eristowa, który dawniej żył w Warszawie pod imieniem księcia perskiego. Podejrzany jest o podjęcie w piotrogrodzkich bankach pół miljona rubli na podstawie sfałszowanych dokumentów.

SYZYFOWE PRACE.

Wilno. (PAT.) 14 (27) stycz. Wykryto dwie tajne gorzelnie w pełnym ruchu, jedną w żydowskiej szkole modlitewnej, gdzie pędzono wódkę z politury.

—::—

ZESŁANIE NIEMIECKICH JEŃCÓW.

Tokio, 16/29 (PAT.) Rząd postanowił część jeńców niem. poddanych pozostałych w Cindao odesłać na propozycję Anglii do Hong-Kong.

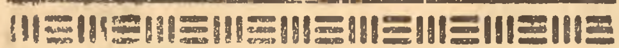
O LEGJONACH.

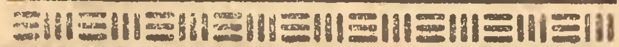
„Dzień“ warszawski donosi:

Słyszeliśmy, że osoby, które na ochotników wstąpią do Legjonu Polskiego przed terminem rozpoczynającego się w tym miesiącu poboru r. 1915, będą pozostawieni w polskiej organizacji wojskowej bez przenoszenia ich do armji regularnej.

Liczba legjonistów sięga w tej chwili cyfry 600 z pośród różnych sfer społeczeństwa, nie wyłączając włościan.

Uniform Legjonu Polskiego — jak się dowiadujemy — różnić się będzie od wojsk regularnych epoletami z monogramem polskim „L. P.“. Niedło od święta legjoniści nosić będą czamarki z szamerowaniami według starych wzorów polskich.





Kronika wojenna.

PRZYGOTOWANIA WOJENNE.

Z Kopenhagi telegrafują do „Goł. R.“:

„Vossische Ztg.“ donosi, że ku końcowi lutego Francja wystawi nową 500-tysięczną armię, a z końcem marca rozporządzać będzie miljonową świeżą armją. Według szwajcarskich gazet, w Niemczech formuje się nowa armja, która gotowa będzie na wiosnę. Według doniesień holenderskiej prasy niemieckie fabryki w przyszłości wyrabiać będą mogły znacznie mniej nabojów wobec dającego się w Niemczech uczuć braku miedzi i innych metali; w ostatnim czasie niemieckie fabryki wyrabiają około trzech miljonów pocisków miesięcznie.

STRASZNA ŁÓDŹ PODWODNA.

W „Echo de Paris“ znajdujemy opis następującego zabawnego zdarzenia:

U wybrzeży północno-wschodniej Holandji fale wyrzuciły na brzeg martwego wieloryba. — Uwagę okolicznych rybaków zwróciła okoliczność, iż wieloryb cały był poszarpany pociskami. Dziwiło to wszystkich niepomału, komu bowiem mogła przyjść myśl do głowy obrać wieloryba za cel dla pocisków armatnich.

W parę dni jednak zagadka się wyjaśniła. Bo oto w otrzymanych pismach niemieckich znaleźli Holendrzy wspaniały opis „bohaterskiej walki strażnicze o krążownika niemieckiego z angielską łodzią podwodną w pobliżu Borkum, walki, w której dzięki niezwykłej celności artylerji niemieckiej łódź została zatopiona“.

Poczciwi Holendrzy dotychczas nie mogą wyjść z podziwu. Dotychczas nie myśleli nawet by marynarze niemieccy nie odróżniali łodzi podwodnej od wieloryba.

LORDOWIE ANGIELSCY NA WOJNIE.

Z Londynu telegrafują do „Rannego Utra“: O ogromnej popularności wojny w społeczeństwie angielskiem wymownie świadczy ta okoliczność, że w szeregach czynnej armji znachodzi się 18J lordów, w tej liczbie 56 mających prawo zasiadania w wyższej izbie, siedmiu książąt, dziesięciu markizów, 60 hrabiów i 80 baronów. Do tej pory padło na polu walki trzech [illegible], ranionych było sześciu i dwu wziętych do niewoli. Bardzo imponującą cyfrą przedstawia się również udział członków Izby niższej we wojnie. Pod sztandarami znajduje się 160 posłów.

POLITYKA BETHMANNA-HOLWEGA.

Londyn, 16/29 (PAT.) W tych dniach Bethman-Hollweg w rozmowie z amerykańskim dziennikarzem, celem wywarcia wpływu na opinję publiczną Ameryki, dał obszerne wyjaśnienie swego znakomitego frazesu o całej swojej polityce na kawałku papieru. Biuro prasowe opublikowało obszerną, energiczną odpowiedź, jasnym zdecydowanym językiem prostując wszystkie konstrukcje Bethmana-Hollwega, prostując zapewnienia, jakoby Anglja w r. 1911 gotowała się do rzucenia wojsk do Belgji bez zgody samej Belgji. Biuro prasowe objaśnia, że widocznie są one oparte na nieoficjalnych pertraktacjach 1906 i 1911 r. z oficerami angielskimi, kiedy omawiano zarządzenia na wypadek naruszenia neutralności przez Niemcy. Jedną z istotniejszych podstaw do rozmów w sprawach wojennych Bethman-Hollweg może znaleźć w tej dobrze jemu znanej okoliczności, że Niemcy urządzały w tym czasie gęstą sieć dróg strategicznych od Renu do Belgji. Drogi te budowano wyłącznie celem ułatwienia nagłego napadnięcia na Belgję, którego dokonano w końcu lipca. Prócz tego wszystkie wycieczki na Anglję w tej sprawie i wszystkie rozmowy odnośnie do odpowiedzialności w stosunku do neutralnych państw źle wiążą się z działalnością człowieka ‚proponującego 16. VII. Anglji wejście w umowę i pogodzenie się z naruszeniem neutralności Belgji. Z powodu wzmianki kanclerza o wieloletnich usiłowaniach osiągnięcia porozumienia anglo-niemieckiego, któreby gwarantowało absolutny pokój w Europie, biuro prasowe podkreśla, że kanclerz nie wspomniał przy tem, że Niemcy, jako zapłaty za to porozumienie żądały bezwarunkowej gwarancji angielskiej neutralności. Anglja była gotową zobowiązać się, że nie przyjmie udziału w jakiejkolwiek napaści na Niemcy, ale zgoła nie miała zamiaru gwarantować swojej neutralności w razie napaści ze strony Niemiec.

Z KOMISJI BUDŻETOWEJ DUMY.

Na porządku dziennym wnioski. Uzasadnia się możność podniesienia podatków gruntowych o 21,500.000. Wniosek przyjęty. Komisja w dalszym ciągu rozpatruje podatki pośrednie. Akcyza od napojów przyjmuje się w preliminowanej w rządowym projekcie sumy 60,000.000 rb. Dochody z tytoniu, tutek i bibułek papierosowych przyjmuje się bez dyskusji. Z powodu dochodów z cukru i nafty przedstawiciele departamentu odpowiadając na pytania członków komisji między innemi podnoszą, że zamierzone jest puszczenie na rynek handlowy w zwyż zwykłej normy 5,000.000 pudów cukru z podwyższeniem ceny na tę dodatkową ilość o 25 kop. od puda. Rząd dysponuje terenami naftowymi i eksploatacje ich zamierza złączyć ze sprawą kolei żelaznych. Ogólny kontyngent podatków pośrednich określono zgodnie z przedłożeniem rządu na 694 miljonów rubli.

Komisja przychodzi do rozważania dochodów z ceł. Dochody określone są zgodnie z obliczeniami departamentów na 509 miljonów rb. Komisja przechodzi do rozpatrywania rządowych regaljów i dochodów. Pozycje dotyczące mennic i górnictwa nie wywołują uwag. Co się tyczy dochodów z poczt i telegrafów naczelnik głównego zarządu poczt i telegrafów odpowiadając na pytania, wyjaśnia, że podwyżka taksy pocztowej i telegraficznej została zarządzoną tylko na czas wojny. Departament, nie oglądając się na wojnę, dąży do wszechstronnych ulepszeń.

Nadesłane.

KRONIKA.

Repertuar teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13):

W piątek 16. (29.) b. m., po raz pierwszy: „Świat bez mężczyzn“, farsa w 3 aktach A. Engla, część muzyczno-wokalna i tańce.

W sobotę 17. (30.) b. m., po raz pierwszy: „Z dobrego serca“, komedja w 1 akcie R. Rydla, część muzyczno-wokalna z występem 6-letniego pianisty Jędrusia Celińskiego i innych; „Maska szatana“, komedja w 1 akcie P. Czinnera i „Czuła struna“, operetka w 1 akcie Charville'a i Thibaut'a, przekł. J. Chęcińskiego.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 5).

Teatr w Kasynie miejskiem daje dziś po raz pierwszy wesołą farsę w 3 aktach A. Engla pt. „Świat bez mężczyzn“ w doskonałej obsadzie artystów z pp. Z. Dobrzańską, H. Miłosz, A. Zielińską, W. Jaworskim, K. Okornickim i J. Dobrzańskim na czele. Przedstawienie to uzupełni część muzyczno-wokalna.

Śnieg, śnieg, śnieg!... Na przybrudzony już nieco pokład śniegu, który przed kilkoma dniami Lwów upiększył, spadł przez dzień wczorajszy i noc ubiegłą nowy całun. Skutkiem tego żyjemy pod hasłem bieli, która za miastem aż za oczy chwyta swą nieskalanością. Wszędzie śnieg, śnieg. Na ulicach spiętrzony w wały pługami śnieżnymi, skrzypi pod nogami, rozpływa się na twarzy, układa się „papachą“ na kapeluszu, tajc za kołnierzem. Na polach i w ogrodach przedmiejskich jest on pełen dostojnego spokoju i powagi. Okrył wszystkie nierówności, zasypał jary i rozpadliny i dobrodusznie pozwala ryć się nartami, oraz nosi na swym grzbiecie całe ślizgających się po nim w saneczkach dzieciaków. Jak długo trzyma mróz, śnieg jest przyjemnością i upiększeniem. Strach jednak przejmuje na samą myśl o tem, że za kilka dni parada ta zacznie tajać i spłynie wprędce brudnymi strumieniami.

Śp. Franciszek Ksawery Kotiers, em. dyr. Kasy Banku kraj. a ostatnio rachmistrz zakładu narod. im. Ossolińskich, zmarł onegdaj we Lwowie. Śp. Kotiers, znany w szerokich kołach miasta naszego z wybitnych zalet, cieszył się ogólną sympatją. — R. i. p.

Z Przemyśla. Do Genewy nadeszła prywatna wiadomość, jakoby zeszłego piątku nad Przemyślem pojawiły się dwa austrjackie aeroplany, które przelatywały pomiędzy obleganą twierdzą a główną kwaterą. Aeroplany latać miały na wysokości 200(?) metrów, artylerja rosyjska strąciła je strzałami, lotnicy zginęli. Tak donosi „Gołos Rusi“. Natomiast w gazecie „Ran. Utro“ znajdujemy tę samą wieść w następującej wersji: „Genewa. Tutejsza gazeta donosi, że dwa austrjackie aeroplany zderzyły się na wysokości 200 metrów w pobliżu fortów Przemyśla, przyczem dwaj oficerowie, kierujący nimi, zginęli. Te aeroplany pełniły służbę pocztową między Przemyślem a główną kwaterą.“

Dzieci zbiegów. Epidemje wśród dzieci zbiegów zwróciły szczególną uwagę centralnego komitetu miejskiego w Warszawie. Wobec tego, że nienormalne warunki życia okazują się istotną przyczyną powstałej i rozwijającej się epidemji chorób dziecięcych, centralny komitet miejski postanowił poczynić kroki celem możliwego uchylenia tej przyczyny. Po porozumieniu z miejskimi komitetami w guberniach lubelskiej, łomżyńskiej i siedleckiej, postanowiono urządzić w granicach tych guberji specjalne hygieniczne schroniska dla dzieci bezdomnych. Wedle przybliżonych obliczeń trzeba będzie ewakuować około 100.000 dzieci. Celem ewakuacji dzieci postanowiono złożyć odpowiednią organizację społeczną. Ostatnimi czasy śmiertelność wśród dzieci dochodzi niekiedy do 50-ciu na dzień. (Russ. Sł.)

Lekarze w armji francuskiej. Z Paryża telegrafują do „Russk. Słowa“: Według sprawozdania wojennego sanitarnego zarządu francuska armja liczyła 6.500 lekarzy. W czasie dotychczasowej kampanji zabito, raniono i przepadło bez wieści 795 lekarzy, a 507 z powodu słabości, której się nabawili w czasie pełnienia obowiązków służbowych, tak iż ogółem ubyło ze służby 1300 lekarzy 70 lekarzy armji francuskiej otrzymało ordery legji honorowej, a 11 lekarzy nagrodzono wojennym medalem za waleczność.

Na posiedzeniu chirurgicznej akademji w Paryżu — według depeszy „Russk. Słowa" — znany profesor Tufie zdał sprawę z okrucieństw Niemców w stosunku do lekarzy, sanitarjuszów i rannych. Dnia 22 sierp. st. st. w Marcie pewien lekarz francuski pojmany w niewolę, sam ranny, udzielał pomocy rannym jeńcom. Oficer niemiecki bez najmniejszego powodu wystrzałem z rewolweru w głowę położył lekarza tego trupem. Dnia 23 sierpnia w pewnej wsi niemiecki patrol zbliżywszy się do miejsca opatrunków, mieszczącego się w stodole, zmusił 40 rannych do opuszczenia jej i wszystkich opodal na drodze rozstrzelał. Potem rozstrzelano wszystkich lekarzy, przebywających w sąsiednim domu. W zamku koło tej wsi Niemcy rozstrzelali ośmiu francuskich sanitarjuszów.

Wygląd Brukseli. Korespondentowi „Times'a" opowiadał przybysz z Brukseli: Życie w mieście weszło już prawie na normalne tory. W niedzielę na bulwarach i po kawiarniach ciżba jak dawniej. Jedynie teatry zamknięte. Czynne są dwa kinematografy, jednakże zniewolone posługiwać się filmami niemieckiego wyrobu, nie robią interesów. Przez pewien czas był otwarty teatr „Gaiete" ale i do niego nikt nie uczęszczał, prócz wojskowych niemieckich. Wojska nielicznej załogi zachowują się poprawnie i punktualnie płacą za towary. Większa część sklepów otwarta. Niemieckie wojska teraz już nie takie jak pierwej, są kiepsko wyekwipowane, oficerowie już nie tak hardzi jak dawniej, unikają obecnie nagół o ile możności stykania się z ludnością. W niektórych dzielnicach miasta jest rzadkością spotkać Niemca. Według prywatnych doniesień z Londynu, w niektórych uboższych dzielnicach Brukseli prawie zupełnie brak chleba, ludność żywi się kartoflami. Jarzyny, owoce, mięso na targu są tańsze aniżeli w normalnych czasach. Spadek cen mięsa tłumaczą brakiem paszy dla bydła, które wskutek tego w większej ilości idzie na rzeź. („R. Sł.")

Schronisko dla matek z niemowlętami. Z d. 1 lutego otwiera prezydjum miasta w budynku przy ul. Słodowej schronisko dla matek z niemowlętami. Otwarcie tej wielce humanitarnej instytucji przychodzi w porę ze względu na panującą ogólnie nędzę. W dniu otwarcia rozpocznie się przyjmowanie zgłoszeń petentek. Szkoda tylko, że dotąd nie pomyślano o otwarciu podobnej instytucji. Otwarcie schroniska zawdzięczyć należy w pierwszym rzędzie prezydentowi dr. Rutowskiemu.

Napad rabunkowy na kupców. Ozjasz Salzinger i Józef Charap, kupcy z Radziechowa, jadąc wczoraj wieczorem do Lwowa, zostali między Malechowem a Podliskami napadnięci przez jakichś trzech uzbrojonych w rewolwery drabów i pod groźbą zastrzelenia napadniętych kazali sobie wydać całą gotówkę. Salzingerowi zabrali bandyci 962 rubli i 1550 kor., zaś Charapowi 500 kor. Kiedy gotówka znalazła się w rękach rabusiów, zbiegli w kierunku Lwowa.

Zgubiono. W przechodzie z ul. Kościuszki na ul. Chrzanowskiej, zgubiono wczoraj złotą branzoletkę wartości 200 kor. Znalazca raczy złożyć zgubę w gmachu Banku krajowego u dr. Józefa Milewskiego za wynagrodzeniem.

Znaleziono. P. Eugenja Rohatyn zdeponowała na policji znalezioną na placu Marjackim asygnatę na zapomogi w wiktuałach opiewającą na nazwisko Henryki Śliwińskiej, zam. przy ul. Unji Lubelskiej.

Znaczna kradzież z włamaniem. Do sklepu Dawida Rentschnera w gmachu Skarbkowskim włamali się wczorajszej nocy nieznani dotąd złodzieje, a po rozbiciu kasy wertheimowskiej zabrali rozmaite papiery wartościowe wartości 1000 kor. Z towarów zabrali sprawcy 6 worków kawy, herbaty, kakao i t. d. Ogólna szkoda, jaką Rentschner poniósł skutkiem kradzieży, przenosi kwotę 15.000 kor.

— **Kradzieże.** Do mieszkania dr. Michaliny Krzyżanowskiej przy ul. Zyblikiewicza l. 31. włamali się wczoraj podczas chwilowej nieobecności właścicielki złodzieje i po splądrowaniu zabrali większą ilość instrumentów lekarskich, oraz garderobę wartości 600 kor.

Antoniemu Dzięgielowi, gospodarzowi z Biłohorszczy, skradziono ze stajni krowę, wyrządzając mu szkodę na 450 kor.

Z szynkowni H. Lapajowera przy ul. Kurkowej l. 11., skradziono, po włamaniu się znaczną ilość trunków, oraz wiele innych rzeczy na 400 kor.

Przepisy co do kolportażu.

wydawnictw w Galicji i na Bukowinie, zatwierdzone przez Naczelnika Sztabu wojennego General-Gubernatora Galicji.

1. Osoby, zajmujące się sprzedażą uliczną wytworów druku, t. j. handlujące niemi w kioskach lub w kolportażu, obowiązane są mieć na to pozwolenie od władz miejscowych: gradonaczalnictwa, zarządów naczelników powiatu i policmajstrów, lub urzędów kolejowego dozoru żandarmskiego, według przynależności.

2. Pozwolenia są wydawane określonym osobom, bez prawa przekazywania z terminem najdalej rocznym.

3. Zarządy wydające ten pozwolenia prowadzą regestry osób, które otrzymały pozwolenie na handel uliczny wydawnictwami; listy te komunikowane są Sztabowi wojennego General-Gubernatora.

4. Sprzedaż uliczna może dotyczyć tylko tych wytworów druku, na których jest odnotowane, że są zezwolone przez cenzurę wojenną lub miejscową władzę policyjną.

5. Osoby, zajmujące się sprzedażą uliczną wydawnictw, obowiązane są przedstawiać wydane im pozwolenia, a także materjał sprzedawanych druków na żądanie cenzorów wojennych, lub władz policyjnych.

6. Odpowiedzialność za wykonywanie niniejszych przepisów określa się według praw rosyjskich wojennych i karnych i według wydanych w tym przedmiocie przepisów obowiązujących rosyjskich władz rządowych.

7. Miejscowe władze cywilne mają prawo w uzupełnieniu niniejszych przepisów i w zgodzie z nimi wydawać rozporządzenia dodatkowe co do dozoru handlu ulicznego wytworami druku.

—o—

Przepisy, tyczące się drukarń itp. zakładów w Galicyjskiem General-gubernatorstwie, zatwierdzone przez naczelnika sztabu wojennego General-Gubernatora Galicji.

I. Przepisy ogólne.

§ 1. Właściciele drukarń, istniejących w kraju przed zajęciem go przez armję rosyjską, chcący wykonywać pracę w tych zakładach, obowiązani są wnieść podanie o pozwolenie na to do miejscowego gubernatora lub gradonaczalnika w terminie wyznaczonym przez te osoby.

§ 2. Podania o pozwolenie otwarcia nowych drukarń wnosić należy do tych samych władz.

§ 3. Drukarnie, na których otwarcie nie dano pozwolenia, oraz te, których właściciele nie wnieśli w ustanowionym przez miejscową władzę terminie podania o otwarcie, podlegają opieczętowaniu.

§ 4. Wzbronione jest ustępowanie drukarni innej osobie bez otrzymania na to pozwolenia miejscowej władzy cywilnej.

II. O cenzurze.

§ 5. Drukowanie złożonego w drukarni produktu prasowego jest dopuszczalne dopiero po zaopatrzeniu pierwotnej (próbnej lub korektorskiej) odbitki w przyzwalającą rezolucję odpowiedniej władzy, zgodnie z następującymi przepisami.

Uwaga. Zwolnione od cenzury są wyroby prasowe nie przeznaczone do publicznego rozpowszechnienia, jako to: bilety wizytowe, księgi handlowe, blankiety. zaproszenia itp.

§ 6. Drukować cenzurowane wyroby prasowe można jedynie w takim stanie, w jakim zostały przez cenzurującą osobę dozwolone, bez żadnych uzupełnień lub wypuszczeń.

§ 7. Zamówienia rosyjskich władz urzędowych mogą być dozwolone do druku przez samego zamawiającego w osobie podpisanego na pierwotnej odbitce lub na osobnem piśmie upoważnionego do tego urzędnika lub oficera, w tej ilości egzemplarzy, jaką ten ostatni zamówił na swe potrzeby służbowe.

§ 8. Na druk afiszów teatralnych, reklam i ogłoszeń daje pozwolenie miejscowe gradonaczalnictwo, dyrektor policji lub odpowiedni naczelnik powiatu.

§ 9. Na drukowanie wszystkich innych wyrobów prasowych daje pozwolenie miejscowy cenzor wojenny.

§ 10. Zabrania się przystępowania do składania wydawnictwa perjodycznego przedtem, zanim redaktor przedłoży zarządcy drukarni pozwolenie na wydawanie pisma, otrzymane od miejscowego gubernatora lub odpowiedniego gradonaczalnika.

§ 11. Pierwotne odbitki wyrobów prasowych zaopatrzone w rezolucję dozwalającą, należy przechowywać w drukarni w ciągu dwóch miesięcy.

§ 12. Jednocześnie z wyjściem w świat wyrobów prasowych, wyliczonych w paragr. 7 i 8 (z wyjątkiem ksiąg kancelaryjnych, blankietów) drukarnia obowiązana jest przedłożyć jeden egzemplarz każdego z nich miejscowemu cenzorowi wojennemu.

§ 13. Jednocześnie z wyjściem w świat wyrobów prasowych, dozwolonych przez cenzurę wojenną, drukarnie, znajdujące się we Lwowie, obowiązane są przedkładać po dziesięć egzemplarzy każdego z nich do oddziału wojennej cenzury sztabu General-Gubernatora, a drukarnie znajdujące się w innych miejscowościach Galicji, oprócz tego po jednym egzemplarzu miejscowemu cenzorowi wojennemu.

III. O nadzorze nad drukarniami i odpowiedzialności.

§ 14. Każda drukarnia obowiązana jest mieć księgę sznurową, opieczętowaną według stronic przez cenzora wojennego, do której to księgi ma być zapisana każda przeznaczona do wykonania praca z uwagą, czy drukuje się bez poprzedniego pozwolenia (§ 5.), czy też za pozwoleniem władzy i mianowicie jakiej, oraz z wymienieniem w obu wypadkach liczby wydrukowanych egzemplarzy.

§ 15. Sprawdzanie ksiąg i oględziny drukarni mogą być wykonane przez cenzorów wojennych i miejscową policję każdego dnia.

§ 16. Odpowiedzialność za niestosowanie się do niniejszych przepisów określa się według rosyjskich ustaw wojskowych i karnych, oraz wydanych o tej materji obowiązujących postanowień władz rosyjskich.

§ 17. Niniejsze przepisy mają być wywieszone w każdej drukarni na widocznem miejscu.

§ 18. Przepisy niniejsze obowiązują również inne pokrewne drukarniom zakłady, jakoto: litografje, chromotypje, metachromotypje, metalografje i ksylografje, zakłady rytownicze i wogóle wszelkie zakłady, zajmujące się drukiem.

Włochy.

Polityka Włoch wynika z ich położenia geograficznego. Celem jej i na bliższą i na dalszą metę musi być opanowanie Morza Śródziemnego. Po Francji są Włochy najkulturalniejszem państwem śródziemnomorskiem, a gdy Francja ma nadto wybrzeża Atlantyku, Włochy ograniczone są do fal śródziemnomorza. Jako przytem wielkie mocarstwo i bądź co bądź silne, zwłaszcza w obecnej chwili — ma najbardziej uzasadnione pretensje do tego morza.

Obecnie panowanie nad morzem Śródziemnem jest w ręku angielskiem. Anglicy panują nad jego bramą wschodnią — Suezem i bramą zachodnią — Gibraltarem, mają opodal Włoch ufortyfikowaną Maltę i silną flotę śródziemnomorską. Ekspanzywność Włoch może iść, ponieważ są państwem nowoczesnem, tylko w kierunku kolonji. W tym też kierunku idzie, napotykając na rywalizację angielską, francuską, częściowo niemiecką. Logicznie więc rzecz biorąc, powinny Włochy mieć powody do antagonizmu z Anglją. To rozumowanie jest najsłuszniejsze; ale nasza uwaga skierowana obecnie została na Tryest i Trydent, tamte zaś sprawy przysłonięte zostały cieniem. Oto ludność włoska, jak donoszą dzienniki, liczy na obecną niezwykłą sposobność oderwania włoskich ziem od Austrji i przyłączenia ich do Włoch. Na przemówieniach po wiecach, w aartykułach w prasie, ujawnia się ta wola tłumu włoskiego i nabiera cech najistotniejszej dla ich ojczyzny sprawy, oraz orjentacji politycznej. I istotnie nie podobna nie przyznać, że Włochy nie prędko mogłyby znaleźć lep-

szą sposobność; sposobność, którąby im tak łatwo, jak obecna, pozwoliła przyłączyć do półwyspu Apenińskiego przestrzeń półwyspu Istryjskiego.

Rząd włoski zdaje sobie z tego niewątpliwie także sprawę, gdyż sposobność jest oczywista i niezaprzeczona. Związek z Austrją i Niemcami, do którego Włochy przystąpiły we własnym interesie ze względu na swą rywalizację z Francją i Anglją, zatrzymuje je wprawdzie dotąd w neutralności, korzystnej dla nich zresztą pod względem przemysłowym, bo stały się dostawcą oraz pośrednikiem handlowym krajów środkowoeuropejskich. Z osobistego stanowiska Włoch jest nawet korzystne neutralność tę przeciągnąć aż do decydujących starć nie tylko lądowych, ale i flotowych (tak na morzu Północnem jak Adrjatyckiem, gdzie flota francuska i angielska walczą z austrjacką), te starcia bowiem osłabią flotę przyszłego przeciwnika wojennego Włoch na moment ich wystąpienia, a flota Włoch jest bądź co bądź nieliczna.

Sprawa Tryjestu i Trydentu jest bezsprzecznie bardzo ważną sprawą dla Włoch. Rząd włoski złożył przecież aż nadto korzystne dowody ogarniania swego stanowiska w Europie i na świecie, by miał w tej chwili nie zdawać sobie sprawy, gdzie ma uderzyć, gdy mu przyjdzie już uderzyć, jeśli ma nietylko zachować ale wzmódz swe mocarstwowe, światowe stanowisko. Dlatego stawianie znaku pytania, jakie stosuje do nich prasa podobnie jak zresztą do Rumunji, jest tylko świadectwem nieorjentowania się na mapie politycznej, w położeniu geograficznem, które tak dla Włoch jak dla Rumunji musi być decydujące. Włochy mogą obecnie tylko w jeden sposób skorzystać z sytuacji, aby sobie otworzyć przyszłość mocarstwową i kolonialną: odebrać to, co im się należy z racji ich położenia geograficznego, a co jest dziś w obcych rękach, nieuprawnionych do tego ani narodowo, ani militarnie, przytem w rękach, bądź co bądź przeszkadzających im w opanowaniu morza, którego fale opłukują słoneczne brzegi Italji.

M. OLSZEWSKI.

Z TEATRU

Ma nasz teatr za zadanie odwrócić uwagę od chmur. Więc zaprasza do siebie słońce. Wzywa coraz nowych autorów, a od każdego żąda tylko jednego: pogody. Poddać się musiał temu żądaniu nawet Czechow. Ten najuboższy apostoł, siewca smutku, lekarz nieuleczalnych.

Źródłem twórczości Czechowa była wielka miłość. Jego obolałą wyobraźnię wprawiały w nieustanny ruch: Rosja — ziemia i Rosja — człowiek. Stlaczał w swoich obrazkach bezmiar ojczyzny, jej mrozy i wiosny, cerkwie i salony, środowiska użycia i nędzy, skrzydła i błota, choroby ciał i dusz, mroki życia i światła marzenia. Jego wielkie męczeńskie serce czuło, że ten świat wymaga przebudowy, że w nim jest za dużo zła. A równocześnie rozumiał, że wobec tego zła jego własne natchnienie staje się banalnością, jego nadzieja deklamacją, a krzyk tęsknoty melodją pozytywki. Czechow widział życie ludzkie jako bezmyślną masę, splot rąk, serc i głów, stacje powtarzającej się niedoli. Więc chciał dokonać w niem jakiejś selekcji. Brał te dusze, upite mgłą i utrwalał jedną po drugiej. Robił to w pośpiechu i gorączce. I robił zawsze. Od pierwszego drobiazgu, przesłanego młodzieńczą ręką redakcji „Budzika", aż do zapełnienia szesnastu tomów zbiorowego wydania. Ta praca wielkiego zoografa Rosji miała prowadzić do jakiegoś zrozumienia krzywdy świata i jeszcze do obrony jej interesów, a przynajmniej do poświęcenia czegoś z siebie na jej rzecz. Ale równocześnie czuł Czechow swoją bezradność wobec tego postanowienia. Bo zasypywały go coraz nowe spostrzeżenia, kluły coraz boleśniejsze fakty. Więc zaczynał się w sobie rozprzęgać. Prawda jego, jak to sam napisał, szła dwa kroki naprzód i dwa kroki wstecz. Zrozumiał, że niemoc ludzi, z którą chciał walczyć, jest ich duszą i szpikiem. I wtedy pogodził się ze samym sobą. A z tej niemocy zrobił jedyny ikon, przed którym chylił głowę. Zrobił swoją religię, prowadzącą do zamglonego Boga.

A przecież było w tej twórczości, która przestała mieć cel, coś pięknego, wiara ślepca w słońce. „Wierzę, że następnym pokoleniom będzie lżej i widniej, bo skorzystają z mego doświadczenia". Pisząc to, posuwa się Czechow nieśmiało naprzód ku nieznanej stronie życia. Stąd biorą się u tego północnego Ikara, u tego piewcy degradacji życia i wiecznego „nieudacznika" — promienie, blade żarty, które się wreszcie zmieniają w pełny uśmiech sceniczny, taki, jaki widzieliśmy przed kilku dniami w naszym teatrze.

Pomysł „Niedźwiedzia" powtarza się u Czechowa często. Autora zajmował zawsze wzajemny stosunek obu płci. Kobieta pełza przez jego utwory jak pstra żmija koło życia mężczyzny. Wystarczy przypomnieć te Sawki, Suprugi, Arjadny, Tiny i Duszki, idące po rozstajnych drogach kłamstwa i zdrady. Inna rzecz, że one wszystkie nie mogą się obejść bez mężczyzny, choćby dlatego, żeby nie miały kogo okłamywać i zdradzać. „Kiedy udało mi się w najsamodzielniejszą wmusić mojе uczucia, szła za mną, nie rozumiejąc i czyniła, co chciałem". Kto wie, czy rozwinięciem tego zdania nie jest komedja, na którą patrzyliśmy, historja twardej duszy kobiecej, która trafiła na jeszcze twardszą duszę męską i musiała się jej poddać. W każdym razie z dwu tych światów, a raczej światków, bo ludzie i ich namiętności pokazani tu są przez mikroskop, nigdy Czechow nie wydobył takiego czystego akordu, nigdy ich tak jasno nie zgrał, jak w „Niedźwiedziu".

Jest tym „niedźwiedziem" ziemianin ciężki gburowaty i nieustępliwy. Przyjechał po jakieś pieniądze, które mu się należą, do młodej wdowy, żyjącej w rozpamiętywaniu cnót męża. Wdowa pieniędzy nie ma. On wobec tego z jej domu nie ustąpi. Zapachniał mu ten dom jak prawdziwemu niedźwiedziowi barć. Klnie, jak tylko człowiek Czechowa potrafi i wymyśla tak plugawo kobietom wszystkim razem i każdej z osobna, że wdowa od niego ucieka. Ale potem wróci. Bo takiego jeszcze nie widziała. Czechowa rozbawiła sytuacja. Więc pozwolił sobie na taki gruby efekt, jak wniesienie ogromnych pistoletów na scenę. Owa para ma się w chwili najwyższej nienawiści strzelać. Ale do strzelania nie przyjdzie. Wdowa strzeliła okiem. Gość poczuł, że jest trafiony. Co gorsza — sam trafił już przedtem. Wszystko się skończy dobrze. Będą walczyć nie ten jeden raz, ale przez całe, węzłem małżeńskim związane życie.

Robota „Niedźwiedzia" jest niezwykle prosta. Może dla kogoś za prosta. Czechow nie chronił swego warsztatu przed oczami ciekawych, więc łatwo się przekonać, jak lekceważył wszelką technikę pisarską. „Istota rzeczy" — tak gdzieś wyznaje — „nie polega na formach starych czy nowych, lecz na tem, że człowiek pisze, nie myśląc o żadnych formach. Pisze, co mu płynie z duszy". I ta komedyjka wypłynęła z duszy. Jak zawsze tak i w niej nie namyśla się Czechow długo przed pisaniem. Bierze pierwszy wypadek, jaki mu nasunęło życia. Bo wszystko w życiu równie godne pióra, wszystko jest pisarskim materjałem. Byle umieć patrzyć i serce mieć dla tego, co się zobaczyło, gorące. Zresztą na wybór niema czasu. Przy takiem pojmowaniu sztuka odbijałaby tylko życie w sposób mało ciekawy. Na szczęście bezpretensyonalnemu założeniu przyszedł na pomoc talent Czechowa, który żywotnością napełnił obojętne zdarzenie i w ten sposób ocalił je dla sceny. Tu trzeba nadmienić, że Czechow tego swojego drobiazgu nie szkicował zgrubsza. Owszem — wyczerpał go świetnie, doprowadził do ostatnich retuszów. To, co przeżywa para ludzka w „Niedźwiedziu", nie ma w sobie jednej luki, jednego opuszczenia. A że wszystko razem potrąca o karykaturę, to wypływa już ze sposobu patrzenia Czechowa na stosunek sztuki do życia, z pisarskiego zamiaru, żeby budzić uwagę, rozniecać ostrożność. Do tego — sądził — prowadzi przejaskrawienie postaci i wykręcenie humorystyczne spraw. Jest przynajmniej pewność, że ludzie tego nie przeoczą, więc cel pisania będzie dopięty.

Cel był dopięty niemniej dzięki grze aktorów. Pani Sznage wyposażyła swoją wdowę w tyle wdzięku i energji i sprytu, tak świetnie stopniowała jej przeżycia i tak ślicznie, naprawdę po kobiecemu zagrała koniec, że zrozumiałe były niemilknące na sali oklaski i wywoływania. Dobrze spisał się i pan Rygier. Ten aktor przez zejście ze stołecznej sceny nabrał w grze pewnej zdawkowości. Właściwie nie psuje roli nigdy, ale też i nie wchodzi w nią tak, żeby zostawić poza sobą swoje domowe przybory, środki techniczne, aktorskie wyposażenie. W „Niedźwiedziu" był wiele bezpośredniejszy, niż zwykle, zwłaszcza w miarę rozgrzewania się rolą. Miał potrzebne nieokrzesanie, zdrową siłę, a potem szczerze rodzące się uczucie. W każdym razie ten wieczór może zaliczyć do swoich najlepszych.

(Dok. nast.) STANISŁAW MAYKOWSKI.

Z „Drukarni Polskiej", Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.